



fot. Agencja FORUM

Kłopotliwy sukces

18 maja br. w siedzibie Senatu RP odbyła się debata poświęcona sytuacji w służbie zdrowia. Zaproszono na nią uczestników „białego szczytu” sprzed czterech lat. Ocena realizacji zaleceń „szczytu” miała być bowiem punktem wyjścia do szerszej dyskusji. Jak można się było spodziewać, dominowały głosy krytyczne.

Krytykowano niedofinansowanie służby zdrowia, zadłużenie szpitali, kolejki do leczenia, chaos wynikający z przepisów refundacyjnych, niewłaściwe zachowanie NFZ wobec świadczeniodawców i pacjentów, zmuszanie pracowników do przechodzenia na kontrakty, zagrożenia związane z przekształcaniem szpitali w spółki. Krytyka ta była uzasadniona i nie wynikała wcale z faktu, że organizatorem debaty był przedstawiciel opozycji. Co więcej, krytycy uzyskali wsparcie w opublikowanych właśnie wynikach kolej-

i pozwalają na zysk, inwestorzy (prywatni i publiczni) mogli śmiało inwestować, planować rozwój i zająć się pozyskiwaniem pacjentów. Konkurencja między nimi wymuszała odpowiednią jakość świadczeń. Placówek powstawało coraz więcej, droga chorego do ośrodka bardzo się skróciła.

Ta sytuacja dla wielu stała się jednak kłopotliwa. Obaliła bowiem wiele mitów. Okazało się, że do osiągnięcia sukcesu w lecznictwie nie potrzeba żadnego „narodowego programu” ani „rządowej strategii”, a przecież wiele osób żyje z ich układania, nadzorowania i „ewaluacji”. Przeciwnicy rynku w ochronie zdrowia nie mogą zaakceptować faktu, że podmioty działające dla zysku spowodowały tak istotną poprawę w dostępie chorych do leczenia. Kłóci się to z ich tezą, że działanie dla zysku jest nie do pogodzenia

„ Polska stała się europejskim liderem w kardiologii interwencyjnej. Ten sukces prawie nikogo nie interesuje, a niektórych wręcz drażni ”

nego Europejskiego Konsumenckiego Indeksu Zdrowia. Polska znowu spadła w tym rankingu – na 27. miejsce w Europie. Niemal w każdej dziedzinie nasza służba zdrowia wypadła słabo.

Jest wszakże jeden wyjątek – kardiologia interwencyjna. Nasz kraj stał się nawet europejskim liderem w tej dziedzinie. Mogłoby się wydawać, że taki sukces stanie się przedmiotem szczegółowej analizy uczestników debaty. Skoro bowiem w tej dziedzinie doprowadzono do sytuacji, że nie ma kolejek, Polacy są leczeni na światowym poziomie, zakłady się nie zadłużają, a pracownicy nie narzekają na płace, to warto by się zastanowić, co spowodowało ten „cud”, a następnie to upowszechnić. Okazało się jednak, że ta sprawa prawie nikogo nie interesuje, a niektórych wręcz drażni.

Przyczyny sukcesu kardiologii interwencyjnej są proste: Nielimitowanie świadczeń i odpowiednia ich wycena. Reszta to już tylko konsekwencje wyżej wymienionych. Skoro pieniądze idą za pacjentem

z pełnieniem społecznej misji. Wielu „etatowych reformatorów” służby zdrowia nie może przyjąć do wiadomości faktu, że wystarczy zrobić tak niewiele i tak prostych rzeczy, aby osiągnąć widoczną poprawę. Podważa to sens ich pracy i wielu dzieł poświęconych reformie lecznictwa. Politycy również nie cieszą się z tego sukcesu. Dotąd bowiem tłumaczyli swoje porażki twierdzeniem, że służba zdrowia to taka dziedzina, w której kolejki są nie do uniknięcia, a pacjenci zawsze będą niezadowoleni. Jak dalej bronić tej tezy w świetle powyższego przykładu? Teraz musieliby znieść limitowanie świadczeń i dobrze je wycenić także w innych dziedzinach. To nie jest prosta sprawa. Wymaga bowiem ograniczenia zakresu świadczeń gwarantowanych przez wprowadzenie współpłacenia za niektóre z nich albo usunięcie mniej ważnych z „koszyka”. To dla polityków zbyt trudna decyzja.

Dlatego z sukcesu kardiologii interwencyjnej cieszy się tak niewiele. Na szczęście są wśród nich pacjenci. ■